Nr. 6. Tarnów dnia 7. listopada 1908 r. Rok I.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata w miejscu wynosi:	BIURO Redakcyi i Administracyi	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . K. 2·50		„ „ drukiem tłustym . 16 hal.
Kwartalnie . . . . K. 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 hal.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Tarnów dnia 6. listopada 1908 r.

(c.) Cała perfidya i obłuda polityczna demokratów „u władzy“ objawiła się w projekcie reformy wyborczej do Sejmu. Hasłem czteroprzymiotnikowej ustawy wyłudzili wielką liczbę mandatów i gdy mieli siłę wystąpienia do walki, wyborców haniebnie zdradzili, zdeptali własny swój program, na całej linii ogromny i sromotny odwrót. Ostatnie ich wystąpienie na tle interesów konkretnych, sprzecznych z interesami szerokich mas ludowych, zdyskredytowało ich powagę i znaczenie do reszty; dwulicowość polityki—z jednej strony sztandar całej, niepodległej Polski, z drugiej pertraktacye z rządem — uratowała ich na czas jakiś na posadach i przeciągła chwilowo ich żywot, w obiegu jednak, jak fałszywa moneta, straciła wartość.

To, co nam teraźniejsza demokracya, jako wierzchołek swych dążności i espiracyi objawiła, jest drogą odwrotu, zacofania i wsteczności, tem zadokumentowała ostatecznie swój testament, wraz z którym powinna się pogrzebać.

Ewolucya stosunków nie należy już do nich!

Na ich miejsce muszą wstać nowe legiony, które gardząc korzyściami chwili, w imię przyszłości znaczyć będą, szermierze idei, nowe etapy w rozwoju myśli i czynu.

Inna musi być treść nowo wschodzącej demokracyi i inny szczyt jej zagadnień!

Musi burzyć stare i przeżyte wartości, otrząsać pleśń z przegniłych pni narodowego życia, wskrzesić dawne, sponiewierane dziś problemy rewolucyjne, iść na nowe zapasy o zwycięstwo świeżych i nowych ideałów.

Wszystkie radykalniejsze żywioły polskie, które przez swój wybitny indywidualizm i narodowy charakter nie mogły się zespolić z kolektywistycznym socyalizmem, wyczekują tego hasła nowej organizacyi i oglądają się na stolicę kraju, czy stamtąd nie posłyszą pomruku, zwiastującego nadejścia nowej, jakiejś gromowładnej siły, archanielskiego wołania do spełnienia w narodzie ważnej misyi, lub pieśni, rozpościerającej wielki, cudowny świat problemów i zapasów o przyszłość!

Lecz dotąd głucho i cicho! Jeden Lwów odezwał się, zaprotestował silnie „Kuryer lwowski“ przeciw utylitarnej polityce Stapińskiego za cenę zaprzepaszczenia programu ludowego stronnictwa. Czas ostatni, by z letargu politycznego ocknęły się radykalne żywioły miejskie!

I nie możemy się łudzić, by dokonać tego miała „Nowa Reforma“, w rydwan ogólnej, ugodowej polityki Głąbińskiego wprzągnięta, dawniej za Asnyka i Rottera tak szlachetnie i

wysoko dzierżąca sztandar jedynej i prawdziwej demokracyi.

Odrodzenie się dawnych idei wyjść musi z miast i miasteczek, a apostolstwo przypada prowincyonalnej prasie, tej, która wychowana w dawnych, pięknych tradycyach, zdala od tego bagna moralnej i politycznej korupcyi, zachowała dotąd całą młodzieńczą świeżość, potęgę słowa i czynu, wolna, niezawisła prasa polskiego radykalizmu.

Do niej przeto apelujemy!...

Sprawa Jaworski-Tertil.

W artykule „Jaworski—Tertil“ podnieśliśmy zarzut ciężkiej natury, w tem oświetleniu, w jakiem doszedł do naszej wiadomości od osoby poważnej, na wiarę zasługującej i tak blisko p. dra Tertila stojącej — od p. dra Goldhammera.

P. dr. Goldhammer wobec świadków takich, jak dr. Miecz. Gałecki, dr. Borgenicht, p. Zastępca Prokuratora, dr. Z. Niemierowski i inni, opowiadał to wszystko, cośmy napisali, opowiadał, że dr. Tertil twierdził, iż prof. Jaworski namawiał go do szpiegowania demokracyi na rzecz Prawicy Narodowej, mówiąc mu, że przekonaniami do Prawicy należy i że dr. Tertil odmówił i że wtedy prof. Jaworski w „Listach ze Sejmu“ o drze Tertilu ujemnie się wyrażał.

I nie tylko p. dr. Goldhammer to wszystko powiedział, ale powtórzył po raz drugi, kiedy sprawa w pierwszej chwili wydała się nieprawdopodobną i świadkowie wyrazili w tym względzie pewne powątpiewanie.

W związku z tą sprawą od Posła na Sejm, Prof. Wład. Leopolda Jaworskiego otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: „Nieprawdą jest, jakobym namawiał Dra Tertila do szpiegowania demokracyi na rzecz Prawicy Narodowej, wmawiając w niego, że on przekonaniami do Prawicy należy. Nieprawdą również jest, jakobym zasypywał dra Tertila w „Czasie“ korespondencyami. Dr. Tertil zapytany przezemnie, stwierdził również w sobotę 31. października w obecności kilku osób, że nieprawdą jest, jakobym ja namawiał go do szpiegowania demokracyi na rzecz Prawicy Narodowej, wmawiając w niego, że on przekonaniami do Prawicy należy. Wreszcie oświadczam, że autorem „Listów ze Sejmu“ umieszczanych w „Czasie“ również nie ja jestem. Łączę wyrazy.....“ itd. Podpisany: Prof. Wład. Leopold Jaworski, Poseł na Sejm.

Zaś od p. dra Tertila otrzymaliśmy kategoryczne zaprzeczenie, jakoby kiedykolwiek w Tarnowie opowiadał o prof. Jaworskim te szczegóły, o których była mowa w nrze 5. „Gazety tarnowskiej“. Na dowód tego, że p. dr. Tertil również p. drowi Goldhammerowi nic podobnego o prof. Jaworskim nie opowiadał, przesłał nam dr. Tertil następujące oświadczenie przez dra Goldhammera podpisane:

Do Wielmożnego Pana
Dra Tadeusza Tertila
w Tarnowie.

Dowiedziawszy się, że z powodu artykułu p. t. „Sprawa Jaworski-Tertil“ zamieszczonego w N. 5. „Gazety tarnowskiej“ powoływano się na mnie jako świadka, przed którym Wielmożny Pan miałeś wypowiedzieć to, co o prof. Jaworskim w gazecie tej napisano, oświadczam, iż jest stanowczo nieprawdą, jakobyś Wielmożny Pan w rozmowie ze mną lub w mej obecności opowiadał, iż poseł na Sejm prof. Jaworski namawiał Pana do szpiegowania demokracyi na rzecz Prawicy narodowej, wmawiając w Pana, iż Pan przekonaniami do Prawicy należy, również jest stanowczo nieprawdą, jakobyś Pan wobec mnie opowiadał, że za to, iż Pan na propozycyę prof. Jaworskiego się nie zgodziłeś, zarzucił tenże Pana w „Czasie“ niepochlebnemi korespondencyami.

W Tarnowie, dnia 6. listopada 1908 r.

Z wysokiem poważaniem
Dr. Eliasz Goldhammer m. p.

Tak przez publiczne podniesienie tej sprawy doszliśmy do jądra rzeczy i cieszy nas tylko, że wiadomość podana przez tak poważną osobistość jak dr. Goldhammer okazała się niezgodną z prawdą. Na przyszłość jednak cała sprawa powinna być przestrogą dla tych, którzy zarzuty tak poważnej natury z tak lekkiem sercem publicznie wygłaszają.

Posłowie dla miasta.

Hasłem, pod którego patronatem obaj, p. Battaglia i dr. Tertil zdobyli mandaty z naszego miasta, był ich demokratyczny program. Wszyscy pamiętamy doskonale, jak jeden i drugi i na ratuszu i w budynku policyi solennie oświadczali, że są zwolennikami czteroprzymiotnikowej ustawy wyborczej i tylko taką a nie inną uznają za pełnię praw należnych ludowi. Tak było przed wyborami — inaczej dzisiaj! Pseudodemokraci zrzucili maskę obłudy. Z wniesieniem projektu reformy wyborczej ściągali do ostatniej chwili, przez dwa blisko miesiące nie przedłożyli nietylko Sejmowi, ale nawet komisyi żadnego zgoła materyału, wszystko dlatego, że żaden z demokratów o reformie wyborczej na seryo nie myśli i w głos się śmieje z naiwności wyborców.

Postępowanie takie, dowodzące obłudy politycznej demokratów, należy z całą bezwzględnością napiętnować i posłów za niedotrzymanie przyrzeczeń pociągnąć do odpowiedzialności.

Nadto w wszystkich wyłonionych a przewrotnych projektach tej reformy wyborczej go-

rzej nad innych spisali się posłowie z naszego miasta. P. dr. Battaglia bowiem wystąpił z osobistym projektem reformy wyborczej tak monstrualnej, że rumieńcem wstydu zalać musi naszych obywateli, a odsłaniającej „demokratyzm“ p. Battaglii w całej nagości. Projektem tym zapewne daleko prześcignął oczekiwania i nadzieje samych konserwatystów, którzy nawet przez usta prof. St. Tarnowskiego konieczność reformy uznają i decydują się na daleko sięgające ustępstwa dla ludu, oczekują tylko propozycyi kompromisowej ze strony demokratów. Lecz demokracya nasza, zamiast, jak interes ludu wymagał i godność nakazywała, oświadczyć się i za wszelką cenę, bez ustępstw, obstawać przy takiej ustawie dla kraju, jaką rząd dał dla państwa, oni bardziej od konserwatystów starają się o okrojenie praw ludu. Dla illustracyi wystarczy powiedzieć, iż dr. Battaglia nie znosi wirylistów, ale liczbę ich z 12 podnosi do 21, nietylko nie znosi kuryi, ale stwarza kataster narodowy, przyczem żydów na Rusi per fas et nefas do Polaków zaliczył. Hojnie dla zaspokojenia głodu 7 milionowej ludności stwarza kuryę powszechną o dwóch przymiotnikach, nadto prawo wyboru przyznaje kobietom. Nie matkom dzieci, te dalej mają wyłączne prawo prania pieluszek dla dzieci, ale dla wyjątkowych maturzystek seminaryów i gimnazyów. Tak monstrualnego wniosku zapewne nie spodziewali się najwięksi przyjaciele p. Battaglii.

To jedna ciemna strona tego projektu, druga dotyczy specyficznie naszego miasta. W projekcie lewicy klubu demokratycznego, miastu Tarnowowi gwarantowano do Sejmu dwa mandaty, tak, jak tego sprawiedliwość w rozdziale mandatów wymagała. P. Battaglia, poseł z miasta Tarnowa, uznał jednak, że to za wiele i z poc ucia wdzięczności zapewne dla swych wyborcow, wiedząc z doświadczenia, ile to kłopotu wybory jednego posła nastręczają, w projekcie swym, miastom takim, jak Stanisławów, Kołomyja, Stryj, przyznaje po dwa mandaty, dla Tarnowa wspaniałomyślnie aż — jeden! I tę czarną niewdzięczność powinni sobie Tarnowianie dobrze zapamiętać, jeśli choć trocha mają poczucia swej godności, swej ambicyi. Z takiego pogwałcenia programu i demokratycznych zasad powinni obywatele nasi zażądać ścisłego rachunku i posłów naszych pociągnąć do odpowiedzialności. P. Tertila za to, że jako poseł z m. Tarnowa, w plany p. Battaglii musiał być wtajemniczony i staje się współwinnym, jeśli temu nie zdołał zapobiedz, tak, jak winnym jest, że dotąd okrojeniu takiemu praw ludu ostro nie zaprotestował.

Sprawy miasta.

Fundusz propinacyjny.

Uchwałą Rady miejskiej przeznaczony wyłącznie na budowę wodociągu, powinienby wynosić przeszło pół miliona koron. Niedołężna gospodarka gminna, powodująca rok rocznie znaczne przekroczenia budżetu, gospodarka z dnia na dzień, bez programowej rzutkości podejmowania przedsięwzięć rentowych, sprawiła, że fundusz ten wodociągowy topnieje każdego roku o kilkadziesiąt tysięcy koron i marnieje w swem przeznaczeniu na rzeczy bezwartościowe, bez ogólnego dla miasta pożytku.

Gospodarka taka, uciekająca się jako niezawodnego środka, do gotowego kapitału lub wyłącznie śruby podatkowej, wyzbywająca się nawet terenów, jedynego jeszcze pozostałego jej z lepszych lat majątku, a nie dająca w zamian żadnej konkretnej pracy i pozytywnego dzieła, źle rokuje na przyszłość, kiedy to niewysychające źródło pewnego dochodu, fundusz propinacyjny zgaśnie, a natomiast urośnie zakres inwestycyjnych robót.

Położenie gminy za lat trzy, cztery nie będzie do pozazdroszczenia!

I w tym roku przekroczenie budżetu wynosiło przeszło 40 tysięcy koron i znowu pokryte być musi i znowu, wbrew uchwale, naruszy się fundusz wodociągowy. Pomijając niewłaściwość w gospodarce przekroczeń budżetowych, które mogą być uzasadnione tylko wyjątkowo, wydatkami na przedsięwzięcie konkretne, co w naszej gospodarce było wykluczone i niepraktykowane a więc i obliczenie preliminarza o tyle łatwiejsze, to przekroczenie takie o kilkadziesiąt tysięcy koron musi obudzić co najmniej wielkie zdziwienie, jeśli nie nieufność do Zarządu gminy.

Pytamy, co będzie, gdy tego funduszu nie będzie?

Te smutne przewidywania musiały już zastanowić także Zarząd gminy i wnioskujemy, że z tego a nie innego powodu Magistrat fundusz ten chce dla swej nieudolnej gospodarki rezerwować, lokując go na procent, zamiast użyć na pokrycie części wydatków na wodociąg. Wątpić bowiem należy, aby taka propozycya wyszła od kierownika budowy wodociągu dra Matakiewicza, który w każdym kierunku złożył dowody wielkiej swej bystrości i niezależności zdania. Zdrowym tylko rozumem, opierając się na elementarnych zasadach ekonomii, dojdziemy do łatwego i gotowego wniosku. Jeśli ktoś posiada kapitał 300 tysięcy a potrzebuje dwóch milionów na jakieś przedsięwzięcie, w tym wypadku na wodociąg, ten własnej gotówki nie będzie lokował na 4% w tym celu, aby amortyzował pożyczkę 7 procentową. Rzecz jest całkiem jasna, w tym wypadku poparta jeszcze uchwałą gminy przeznaczającą fundusz propinacyjny wyłącznie na wodociąg. I tylko dziwić się należy, w jaki sposób taką niekonsekwencyę aprobowała Rada miejska. Ale się stało, to jest uchwalono pożyczkę o 300.000 większą, a natomiast własną gotówkę uchwalono ulokować w kasie na procent, rzekomo, aby procentem tym amortyzować część rat Banku krajowego. Mamy nadzieję, że przy oszczędnościach a może po potrąceniu wydatku przewidzianego w kosztorysie na budowę domu dla Biura wodociągowego, przy wzroście za lat kilka liczby mieszkańców miasta, wodociąg nasz będzie się amortyzował bez deficytu. W najgorszym wypadku deficytu nie będzie, jeśli w kosztorys włączymy

gotówkę, jaką gmina posiada, 300 tysięcy funduszu propinacyjnego, tak, jak był na ten cel przeznaczony. Gdyby jednak na budowie wodociągu oszczędzono 200 tysięcy, w tym wypadku wodociąg będzie się amortyzował bez deficytu a i wtedy funduszu propinacyjnego nie należy lokować w Bankach, raz dlatego, że za tę gotówkę można przystąpić do wykonania dalszych inwestycyi w mieście, powtóre dlatego, że ulokowany będzie nadal służył wyłącznie pokrywaniu przekroczeń budżetowych i tylko wspierał niedołężność gospodarki gminnej, która licząc jak dotąd na ów fundusz a z drugiej strony na pobłażliwość dalszej Rady, w wykonywaniu obowiązków opuści zgoła ręce. Gotówka taka będzie podcięciem do reszty energii i samodzielności naszego Zarządu.

Reasumując to wszystko, dochodzimy do rezultatu: fundusz propinacyjny należy stosownie do powziętej już uchwały włączyć do kosztorysu budowy wodociągu, albo przy zreasumowaniu powyższej uchwały, przeznaczyć go odrazu na dalsze inwestycye, w pierwszym rzędzie na racyonalne przeprowadzenie kanalizacyi w mieście. Inaczej, gdy się go ulokuje w Bankach, przewidujemy, będzie służył przez lat kilka, kilkanaście na pokrywanie przekroczeń, aż całkiem stopnieje.

Baśń kwieci.

Jaśminy, woniące rozsnuwają sieci
I czarodziejska wita nas chwila —
Jaśminów szczebiot świat cudód rozchyla:
Baśń kwieci.

Słucham, jak szemrze otulony płatek
Ku duszy mojej pogodną rozmową.....
Ach! i ja miałem kochankę tęczową,
Ach! i ja miałem od niej biały kwiatek....

Czemu tak dzisiaj pachnie las smrekowy,
Czemu tak dzisiaj szemrzą te jaśminy,
A błękit nieba — przeogromnie siny —
Tuli mnie w smutku skory?!

Nocy, pochwalna nocy porywów, uniesień —
Kochanki mojej rozsłane ekrany —
Kocham Cię, kocham, za szczęście, za rany!
Mrok... zda się płynie nadchodząca jesień!

W. B.

Wiadomości bieżące.

W celu ugodnienia stałym prenumeratorom rychłego odbioru tygodnika, Redakcya rozsyła „Gazetę tarnowską“ przez osobnego posłańca zaraz w sobotę, bezpośrednio po jej ukazaniu się z druku.

Prenumerata kwartalnie wraz z dostawą do domu wynosi tylko 1 K. 30 hal. i można ją składać w Biurze Redakcyi lub przesłać przekazem pocztowym.

Zima zagościła do nas już po raz drugi w tym roku we czwartek rano. Wogólności tegoroczna jesień nie dopisała, podobnie jak lato i ludności grozi nędza i niedostatek. Brak paszy dla bydła, lichy zbiór zboża w lecie i ziemniaków w jesieni, po miastach brak pracy i jakiegokolwiek zarobku smutne stawiają horoskopy.

Tani opał, tak reklamuje Magistrat swój węgiel. W rzeczywistości, choć tańszy o parę centów niż na składach tutejszych przedsiębiorców, to jednak w składzie miejskim węgiel prawie że najgorszego gatunku po 1 K. za centnar, jest bezwarunkowo za drogi i ludności naszej nie stworzy prawie żadnej ulgi. W naszem przekonaniu, przy należytej administracyi, z wykluczeniem pośrednictwa w zamówieniu węgla, po tej cenie powinien Magistrat sprzedawać węgiel pruski najlepszej sorty, t. zw. płukany.

Figla splatał nam Magistrat. Widocznie powiadomiony o korespondencyi z Kantoryi, jeszcze w zeszłym tygodniu do druku oddanej, a odłożonej z powodu braku miejsca w poprzednim numerze, błoto na Kantoryi wysypał szutrem, wskutek czego korespondencya nasza straciła w tym względzie na aktualności. O to się jednak, wyznajemy, na Magistrat nie gniewamy i tylko więcej takich figlów a zapanuje między nami harmonia i przykładna zgoda.

Czas pomyśleć o następcy po drze Matakiewiczu na kierownika budowy wodociągu. Czas dlatego, że robót wodociągowych nie należy odkładać i wszelka zwłoka w mianowaniu przez Radę kierownika budowy wodociągu ociągnie sprawę dla miasta tak doniosłą i pilną, a nadto dlatego, że zima nadaje się doskonale do tego, aby biuro wodociągowe obmyśliło równocześnie plan kanalizacyi miasta, a może także wypracowało plan regulacyjny. Z wiosną muszą rozpocząć się już roboty techniczne, a na opracowanie planów nie będzie czasu.

Wieczorki ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza urządziły w b. tygodniu gimnazyum I, i II. w gmachu „Sokoła“.

Teatr Zapolskiej zjeżdża do Tarnowa z przedstawieniem najnowszej, głośnej sztuki wspomnianej autorki „Skiza“.

Bułki tarnowskie stają się drobnoustrojami, które wnet tylko przez szkła powiększające będzie można zobaczyć! Taki okaz przyniesiono do naszej Redakcyi i równocześnie bułkę kupioną w Bochni i wprost ze zdumienia nie mogliśmy wyjść, zastanawiając się, dlaczego w Tarnowie piekarze nasi wypiekają bułki dwa i trzy razy mniejsze od bocheńskich. Nadto dochodzą nas skargi na brak czystości w tutejszych piekarniach i niedawno przyniesiono nam raz bułkę, w której znajdowała się tutka do papierosów, drugi raz sznurek. Jak w jednym tak i drugim wypadku Magistrat ma obowiązek czuwać nad dobrem ogółu i częściej niż dotąd przestrzegać czystości w naszych piekarniach, a nadto oznaczyć pewne granice w zbogaceniu się naszych piekarzy kosztem najuboższej ludności miasta, która wnet spożywanie chleba będzie uważać za luksusowy i niedozwolony zbytek.

Lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą Pilarskiego odegra w Tarnowie w listopadzie dwie sztu-

ki, z wielkiem powodzeniem grane obecnie na scenie teatru miejskiego we Lwowie i Krakowie, mianowicie komedyę Fr. Molnara pt. „Dyabeł“ z p. Wostrowskim w tytułowej roli, oraz głośną satyrę Gustawa Wieda „2×2 = 5“ z p. Nowackim.

Pochód z muzyką wśród nieludzkich krzyków po ulicach miasta urządzili sobie tutejsi oficerowie w nocy z soboty na niedzielę i bili w szyby śpiących spokojnie mieszkańców. Spodziewamy się, że władze wojskowe wglądną w tę sprawę i skłonią zbyt krewkich synów Marsa do większego poszanowania obowiązujących praw wobec obywateli miasta, płacących na wojsko wysokie podatki.

Raut na T. S. L. dnia 14 b. m. w sali kasynowej w Tarnowie z niezwykłym programem zapowiada się świetnie. Urządzeniem zajęły się panie tarnowskie

Litość bierze, widząc mieszkania stróżów kamienicznych w niektórych tutejszych kapitalistów, choćby dom p. Aberdamki przy ul. Krakowskiej wymienić. Mieszkanie nizkie, wilgotne, bez światła. Pytamy, gdzie ustawy i komisya policyjno-sanitarna, której obowiązkiem ochraniać godność i zdrowie ludzkie? Nadto komisya ta od czasu do czasu powinna się przyglądnąć porządkom na dziedzińcach niektórych domów, z których zaraza idzie na miasto i gdzie źródło wszystkich chorobotwórczych miazmatów. Samo ogłoszenie rozporządzeń sanitarnych na rogach ulic nie wystarczy, jeżeli organa nie przypilnują wykonania rozporządzeń.

Statystyka policyjna wykazuje, iż w Tarnowie nie ma zgoła bezpieczeństwa publicznego i że wypadki kradzieży, włamań, pobicia zdarzają się dzień w dzień. Wystarczy powiedzieć, iż od stycznia b. r. interweniowała policya 1358 razy czyli około 150 razy na miesiąc, przyczem do sądu i prokuratoryi oddaje się 50 do 60 osób miesięcznie. Statystyka jest przerażającą i nasuwa sama przez się refleksyę, czy obecna liczba policyantów podoła ciężkiemu obowiązkowi ochrony życia i mienia 36.000 mieszkańców.

Knut moskiewski pod rządami Skałłona w Warszawie święci znowu tryumfy i przypomina czasy Hurków, Murawiewów itp. Zaczęto od aresztowań wybitnych działaczy w „Uniwersytecie dla wszystkich“, popularyzującym wiedzę i oświatę. Uniwersytet ów zamknięto. W zeszłym tygodniu zamknięto z rozkazu satrapy warszawskiego 16 szkół prywatnych, w których pobierało naukę 6.000 młodzieży polskiej. Wreszcie trzecim ukazem rozwiązano 80 oddziałów kursów dla dorosłych analfabetów. Dopiero skutkiem oficyalnego oświadczenia polskich stronnictw w Warszawie, potępiającego bojkotowanie szkoły rosyjskiej i gwałtów dokonywanych na jednostkach, generał-gubernator zezwolił na ponowne otwarcie zamkniętych szkół.

Nowa ustawa wyborcza do Sejmu śląskiego została uchwaloną przez Sejm w bieżącym tygodniu. Liczbę posłów zwiększono do 55. Wybory będą odbywać się w 3 kuryach. W kuryi powszechnego głosowania prawo głosu posiada każdy pełnoletni.

Groźby wojenne Serbii nie ustają, choć misya następcy tronu, Jerzego do cara nie powiodła się. W samej Serbii zanosi się na abdykacyę, króla Piotra a wtedy wojowniczo usposobione żywioły mogą wziąść górę. Zbrojenia się Serbii nie ustają i prawdopodobieństwa wojny nie można jeszcze wykluczyć.

Wielki Kraków. Sejm uchwalił przyłączenie do Krakowa gmin podmiejskich wraz Podgórzem, przez to dokonał dzieła, dla rozwoju Krakowa bardzo doniosłego.

Wieczór inauguracyjny otwarcia biblioteki im. Jul. Słowackiego, staraniem Koła Tow. Szkoły Ludowej w Tarnowie odbędzie się dzisiaj w sobotę 7-go listopada w sali Sokoła, z współudziałem znakomitych sił pp. Tiziani, tenora Ad. Dobosza, pianisty Walek-Walewskiego, prof. St. Turowskiego i innych. Początek wieczoru o godzinie 7½ wieczorem.

Wodociąg buduje także Wieliczka. Kosztorys obliczono na 400 tysięcy koron.

Cały Tarnów odczuwa wybryki uczniów uzupełniających kursów wieczornych, którzy w powrocie z tej szkoły, pod osłoną nocy wyprawiają awantury, ciskają kamieniami, wrzeszczą, napastują przechodniów a nierzadko wyrządzają dotkliwe szkody. Świeżo policya zaaresztowała 4 bm. ucznia tej szkoły St. Rympałłę, który rozmyślnie wyłamywał dranki w ogrodzeniu p. Edelsteina. Szkoła powinna zwrócić uwagę uczniów na niewłaściwość tego zachowania się i winnych pociągać do surowej odpowiedzialności. Nie można przecież publiczności narażać na wybryki młokosów.

Kronika policyjna. Policya tutejsza przytrzymała Salę Grün za kradzież 5 łyżek srebrnych i 2 łyżeczek do kawy na szkodę Engelsteina w Krakowie.

Józef Kotula wyprawił obok ogrodu strzeleckiego awanturę i pobił dotkliwie Helenę Czubę, nadto zelżył ją obelżywemi słowy i wywołał przez to publiczne zgorszenie.

Jędrzej Bania pod fałszywem nazwiskiem zgłosił się do policyi z prośbą o nocleg. Odstawiony do sądu za włóczęgostwo i fałszywe meldowanie.

Marya Tomasik, właścicielka realności, złakomiła się na buty Racheli Morel. Znaną jest jako złodziejka nałogowa.

Policya przytrzymała pewnego ucznia z Krakowa, który otrzymawszy pieniądze na wykupno z zastawu pierścionka, zbiegł do Tarnowa i tu wałęsał się przez dwa dni.

Aresztowano Władysława Starasza, który operował w pociągach kolejowych, rewidując kieszenie podróżnych.

Anna Mucha skradła ze strychu bieliznę na szkodę Anny Bielawskiej.

Znowu włamanie. W piątek z rana jacyś nieznani sprawcy w mieszkaniu pewnego majora przy ulicy Brodzińskiego l. 5. wyłamali drzwi i wtargnęli do mieszkania, jednak spłoszeni uciekli. Policya sprawę śledzi.

Kącik humorystyczny.

A. Panie mecenasie, chcę skarżyć Iksa, o obrazę honoru, bo mię nazwał łajdakiem, durniem i t. p., a w końcu kazał mi iść do dyabła.

Mecenas T. — A pan?....

A. Przyszłem tu do pana mecenasa.

Korespondencya.

Mała Strusina. Może Szan. Redakcya ku wiecznej pamięci potomnych zechce łaskawie zanotować w swem piśmie o porządkach, jakie tu panują. Panują one w całem mieście, nie ma co mówić, aż serce rośnie z radości. gdy się to wszystko widzi, dzięki gospodarce gminnej i dobrze się stało, że u nas w Tarnowie powstało pismo, które bez oglądania się na naszych matadorów, nie ukrywa prawdy, ale wali jak młotem w spróchniałą maszynę magistracką, która pierwsza potrzebuje porządku i naprawy. Otóż proszę zanotować, iż na Małej Strusinie jest uliczka prowadząca na ulicę Ogrodową koło Młyna ks. Sanguszki, bez nazwy, szerokości jednego kroku, wiecznie sącząca. Choć tak wązka, przecież znalazło się miejsce na wykopanie rowu, zapewne imitujące nasze kanały, z którego błoto wyłożono na uliczkę już od trzech tygodni około ½ metra grubości, tak, że o przejściu tą uliczką w kamaszkach jeśli nie wdziejesz butów z cholewami, nie może być mowy. Schodki, któremi się wychodzi na most na Młynówce, nie mają poręczy, brakuje w nich zawsze, odkąd je pamiętamy, po 2, trzy i więcej stopni i o złamanie karku nie trudno, zaś w samym moście dziury, w które wpada cała noga. O oświetleniu, przynajmniej tego niebezpiecznego miejsca, również Magistrat nie pomyślał. Przechodząc tamtędy nikt nie jest pewny, czy nóg nie połamie, czy się pod jego ciężarem schodki nie połamią i czy nie wpadnie do błota z wysokości trzech metrów. Zapewne Magistrat wyczekuje poważniejszych wypadków. Ale takie traktowanie potrzeb mieszkańców jest lekceważeniem zdrowia i życia ludzkiego, jest karygodnem niedbalstwem które tylko sceptycznie leniwi mieszkańcy Tarnowa jako tako znosić mogą. Szan. Redakcya zechce sama rzecz zbadać i podać ją do wiadomości Świetnego Magistratu i spodziewamy się, że to poskutkuje, tem więcej, że przecież taka naprawa mostku i schodów, usunięcie błota nie wymaga tak wiele pracy ani nakładów. (Rzecz sprawdziliśmy osobiście i skargę powyższą uznajemy za zupełnie uzasadnioną). Zanim Magistrat do uporządkowania tej uliczki się weźmie, każdy poszkodowany, choćby stratą butów i spodni, powinien domagać się od gminy wynagrodzenia, a wtedy może to ją pobudzi do wykonywania jej obowiązków. (Przyp. Red.)

Od mieszkańców Kantorówki otrzymujemy następujące pismo:

Świetny Magistrat miasta Tarnowa dozwoli właścicielowi cegielni żydowi p. Brochowi przewóz cegieł i dachówek przez główny trakt ulicy Kantoryi — skutkiem czego oczywiście właściciel cegielni nie zaniedbuje w gołosłownem znaczeniu korzystać z tego pozwolenia ku klęsce i pladze mieszkańców, tak dalece, że musimy chcąc nie chcąc, ustępując bezustannie jadącym furom, usuwać się albo do fos przyległych z narażeniem złamania karku, albo brnąć po kolana w błocie, które dzięki ojcowskiej opiece Świetnego Magistratu latem i zimą, wiosną i w jesieni jest nagromadzone w niebywałej dotąd i niepraktykowanej nawet w małych prowincyonalnych miasteczkach ilości, bo oczywiście o bruku mowy nie ma!

A cóż dopiero mówić o kupach śmieci wiekuiście piętrzących się na centralnej ulicy Kantoryi! Czyż to nie jest zgrozą już ze względów sanitarnych o pomstę do nieba wołającą?!

A cóż dopiero mówić o stróżach bezpieczeństwa — o sławetnej policyi miejskiej!

Kiedyś w biały dzień w samo południe w niedzielę ku publicznemu zgorszeniu katował mężulek czuły po pijanemu żonę, ale policyanta ani za skarby świata byłby nie znalazł i spotkał! *(Nasze zapatrywania w tym kierunku wypowiedzieliśmy w artykule „Policya miejska“. Przyp. Red.)*

A w nocy — horrendum i wieczorem oświetlenie tak cudowne, że człowiek pomimo woli nosem po błocie chodzić musi.

Możeby Świetna Redakcya dopomogła nam biedakom w tej mierze, umieściwszy tych słów parę w szpaltach swego pisma i może Świetny Magistrat uzna swe niedbalstwo i zaradzi bodaj w części słusznej pretensyi mieszkańców Kantorówki.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pan W. P. A. Uwagi bardzo słuszne wydrukujemy. Prosimy o więcej takich.

K. S. w Śródmieściu. List zamieścimy w następnym numerze.

Kuchareczka z ulicy Kaczkowskiego. Żale zupełnie nas przekonały i być może, że z nich skorzystamy, listu jednak w tej formie umieścić nie możemy.

Jeden z obywateli. Sprawy nie znamy i osobiście stwierdzić jej nie możemy, dlatego korespondencyę możemy umieścić pod warunkiem, jeśli Pan odsłoni swe nazwisko.

„Ridendo castiga mores“.

Na mapie można wyczytać, że Tarnów leży w Galicyi nad Wątokiem — niedaleko Krakowa, a Kraków niedaleko Wiednia, że Wiedeń jest stolicą Austryi, a Austrya leży w środku Europy — ergo — że Tarnów jest miastem europejskiem! (Ludzie trzymajcie mnie, bo się rozlecę!) A ponieważ miasta europejskie są kulturalne — stąd z logiczną koniecznością wynika, że i Tarnów ma swoją kulturę. Oczywiście — i to całkiem oryginalną, swojską, jaką żadne europejskie miasto poszczycić się nie może....

A więc Tarnów jest miastem europejskiem — Tarnów ma kulturę.

Nie ma co! Wcale ładny temat.

Ale co tu właściwie pisać?

Perlisty pot spływa mi na papier — pocę się, jak sztubak gimnazyalny nad zadaniem domowem z Pana Tadeusza p. t. Opis zaścianka.

Więc do was szlachetne Muzy zwracam się z gorącą prośbą. Wy — które ongiś królowały na niebotycznym Parnasie i dziś swą opieką otaczacie moje rodzinne miasto — dodajcie mi sił i natchnienia, bym godnie mógł je opiewać nie z tej strony, jako że Tarnów po Pacanowie jest czwartorzędnem miastem w Galicyi — ale ze strony jego kulturalności. Nie mam zamiaru dziś pisać o jaśnie panie burmistrzu, o Młynówce, magistracie i innych świństwach (mamy ich już dość) — ale o naszej inteligencyi, o muzykalnowokalności Tarnowa, o sztuce i teatrze.

A więc zaczynajmy od inteligentów. O! Bogu dzięki mamy ich dość! Nasi prawnicy, czcigodna nasza Palestra, z zapałem i gorliwościa, wartą lepszej sprawy, podpierają mury hotelu Krakowskiego, jak gdyby się już miały zwalić. Z rana, w południe, wieczór, w nocy — zobaczysz ich, jak na swych barkach dźwigają dwupiętrowy dom, tak, jak ongiś Atlas dźwigał na karku Europę, by się nie zapadła w przepaść.

O krok dalej! — W cukierni i u Kirscha (po innych kawiarniach to się co innego robi) studyują inteligenci Simplicissimusa, Jugend, Meggendorfer, a ten, co się chce dowiedzieć, czy będzie wojna (ponoś będzie, bo muchy grają) — ten czyta Pressę lub Zeit.

Po domach czytają: Buffalo Bill, Scherlocka Holmesa, Tajemnice salonów paryskich itp. salonów (wydanie 20-halerzowe). — No i ludzie się kształcą.

Prawdziwą jednak podporą naszej kultury jest Grabówka. Patrzcie, jaki ścisk naszych „emancypantek", córek Syonu, w wypożyczalni książek na Wałowej. Każda z nich uczy się łaciny i greki — kilka tandeciarek z Pilzneńskiej Bramy pozdawało tego roku maturę i „chodzi" na filozofię. A na odczytach, na powszechnych wykładach uniwersyteckich w Kasynie kto? — Tylko Grabówka. A kto po ulicy szwargoce po francusku? Grabówka. A na ulicy Lwowskiej nie rozmówisz się z kucharką inaczej, jak po francusku.

Ex Oriente lux — a Grabówka przecież po wschodniej stronie miasta.

Widzicie więc, że prawdziwa kultura i inteligencya — tylko na Grabówce.

E! bo naszym doktorom, radcom, komisarzom, adwokatom, naszej śmietance w głowie wszystko inne, a nie kultura inteligencya. Robią interesa, kupują, sprzedają, parcelują dobra i lasy, pożyczają na hipotekę, zakładają banki, dzierżawią lub są właścicielami gazowni miejskiej — i „świecą" miastu.

Przejdźmy teraz do naszej „muzykalnej" publiki.

Mamy co czwartek platzmuzykę, na której taki ścisk, że nie można przejść ulicą, co niedzielę muzykę fajermańską na placu Kazimierza, pod oknami burmistrza, która ku wielkiej frajdzie gromad żołnierzy i nianiek wygrywa marsza Radeckiego. Co środę u Kirsza, a co niedzielę u Soldingera Auberzy, w Bristolu wojskowa muzyka, po Edisonach i Bulwarach codziennie, a właściwie całemi nocami grają Damenkapele i różne tam Wiener Schwalben. W każdym domu wygrywają gramofony „Die lustige Witwe", albo „Walzertraum", w każdej knajpie automaty muzyczne (za wrzuceniem 10 halerzy) wygrywają „Oj Chawe! Ojojoj Chawe". A mało to band pijaków rozdziera się po ulicach „ne pudemy do domu aż rano", mało to gromad studentów urządza nocne pochody przy dźwiękach mandolin i gitar, a i oficerowie od czasu do czasu grają na szybach śpiących mieszkańców i muzykalność swą okazują w nieludzkich krzykach — tak, że nie można spokojnie spać.

I mówią ludzie, że Tarnów nie ma zamiłowania do muzyki i śpiewu! Wobec tak wysoce rozwiniętej naszej domorosłej muzykalności daremne wysiłki panny Trojanowskiej i wieczorów operowych Towarzystwa muzycznego, daremne wysiłki agencyi koncertowej Türka, która sprowadza artystów światowej sławy, bo nasze sale koncertowe świecą pustkami.

A teraz o sztuce.

Mamy wielbicieli „plastycznej sztuki" po kawiarniach u kasyerek, w zielonym domku niedaleko ulicy Krakowskiej. Mamy także wspaniałe galerye obrazów. Na świńskim placu nieustające panoramy i panoptikomy, na Wałowej fotoplastikum, gdzie za 20 halerzy można oglądać księżyc, Amerykę i pochód jubileuszowy. A nasza inteligencya spieszy tam tłumnie i nasza młodzież, bo to najwygodniejsze miejsce na randki. A niechno zawita do nas Oeser, lub teatr elektryczny, albo jaki cyrk! Dopiero to ścisk, nie można biletu dostać. Ściąg taki, jak na odpust. Bo publika pielęgnuje kult piękności żonglerek w trykotach lub muszkułów i grubych łydek atletów podczas zapasów cyrkowych.

Kończę na teatrze.

Mamy europejską scenę w Sokole. Dekoracye, scenerya, maszynerya wspaniałe! Publika musi sobie w wyobraźni odtwarzać scenę, jak za czasów szekspirowskich, kiedy to wywieszano tabliczki z napisem: Rzecz dzieje się w tem miejscu. I choćby artyści nie wiedzieć jak dobrze grali, ma się wrażenie, że się jest w jakiej budzie jarmarcznej. Alo to nic. Niech no przyjedzie Lewicz albo Fischer, albo niech afisze zapowiedzą jakiś tam wieczór śmiechu — zawsze na sali przepełnienie — za to pustki, gdy się zmiłuje jakiś tam ludowy teatr i zawita do nas z poważniejszą sztuką.

Teraz do Ciebie Szanowny Czytelniku się zwracam. Nie gniewaj się na mnie, jeżeli czemkolwiek zraniłem Twą artystyczną duszę, nie miej żalu do mnie, żem skreślił tych kilka słów o kulturze miasta Tarnowa.

Wybacz mi — bo wśród naszych stosunków — diefficile est satyram non scribere.

Iks.

Nadesłane.

Dr. JÓZEF SILBIGER
były lekarz Król. Charité w Berlinie,
osiadł w Tarnowie i ordynuje
od godziny 2—4 po południu.
Plac Katedralny, telefon l. 99.

Słuchacz I-go roku praw,
piszący na maszynie, poszukuje zajęcia.
Zgłoszenia dla S. Z. przyjmuje Redakcya „Gazety tarnowskiej".

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Tomaszewski. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.